

św. o. CharbelAutor: frater - 03/31/2019 22:46

dziennikpolski24.pl/ojciec-charbel-tajemniczy-swietzy-z-libanu-czyni-cuda-w-krakowie/ar/9419187

Nieduży krakowski kościół Świętego Krzyża raz w miesiącu pęka w szwach. Przychodzi tu wtedy 300 - 600 osób. Przyciąga je św. Charbel - XIX-wieczny pustelnik z Libanu, uzdrowiciel. Od ponad roku w kościele - jako jedynym w Krakowie - znajdują się relikwie mnicha cudotwórcy.

- Czasem sobie myślę: święty Charbelu, jakim cudem się tu znalazłeś?! Jest tak wielki odzew, takie wielkie zapotrzebowanie na modlitwę do tego tajemniczego świętego ze spuszczonym wzrokiem - zaskoczony jest sam proboszcz Świętego Krzyża ks. Paweł Kubani, który sprowadził relikwie do kościoła.

O libańskim mnichu coś wcześniej słyszał, ale święty zaintrygował go dopiero, gdy okazało się, że o Charbelu stale wspominają młodzi ludzie z diecezjalnego duszpasterstwa, Ruchu Apostolstwa Młodzieży, który ks. Kubani prowadzi. Proboszcz bardziej się zainteresował tą postacią, poczytał i pooglądał w internecie, a w końcu wybrał się na pielgrzymkę do Libanu. Przywiózł z niej w październiku 2014 roku nie tylko oczarowanie tamtym krajem, ale też - z sanktuarium w Annaya - relikwie św. Charbela. Wkrótce zaczęły się pojawiać tłumy.

Spał na kawałku drewna

Ojciec Charbel był mistykiem, zakonnikiem, w końcu pustelnikiem. Urodził się 8 maja 1828 roku w libańskiej miejscowości Bekaa-Kafra, na wysokości 1600 metrów n.p.m. Pochodził z biednej, a zarazem bardzo religijnej rodziny. Wcześniej stracił ojca.

Już w dzieciństwie był niezwykle pobożny. Gdy jako chłopiec na co dzień pasał bydło, sam urządził sobie kaplicę w jednej z grot, gdzie zawsze w południe modlił się w samotności. Mając 23 lata, wstąpił do maronickiego klasztoru w Annaya. W 1875 r. zamieszkał w pustelni, oddalonej o 20 minut od klasztoru w Annaya i położonej 200 metrów wyżej od niego. Charbel żył niezwykle ascetycznie. Umartwiał się, sypiał trzy godziny na dobę, pod habitem nosił włosienicę, a za poduszkę służył mu kawałek drewna owinięty w starą sutannę. Pracował fizycznie mimo ciężkiej choroby nerek i odczuwanego bólu.

16 grudnia 1898 r. Charbel miał udar mózgu, gdy odprawiał mszę świętą. Zmarł kilka dni później - w Wigilię.

Po śmierci zakonnika nad jego grobem przez 45 nocy roztaczała się jasna poświata. Ludzie przychodzili prosić o łaski za jego wstawiennictwem, wielu zostało wysłuchanych.

Przełożeni postanowili przenieść ciało zmarłego do klasztoru. Dokonano ekshumacji, a wtedy okazało się, że jest ono w nienaruszonym stanie. Co więcej, sączyła się z niego ciecz o niezwykłym zapachu. Płynęła ona nadal po usunięciu wnętrzości i osuszeniu ciała, a później pojawiła się nawet, gdy zwłoki spoczywały już w trumnie w grobowcu: w 1950 roku odkryto, że wycieka z niego na zewnątrz lepka ciecz, olej. Płyn z ciała Charbela wydobywał się do jego kanonizacji w 1977 roku.

Do dziś zostało udokumentowanych około 24 tys. uzdrowień za pośrednictwem świętego Charbela.

Czuje jego obecność

Z obrazkiem świętego Charbela nie rozstaje się 26-letni Mateusz Kądzioła, absolwent ekonomii, koordynator biura organizacyjnego Światowych Dni Młodzieży. Ma też wizerunek pustelnika nad łóżkiem i jeszcze jeden w samochodzie.

- Kilka moich próśb zostało wysłuchanych, słyszałem także bezpośrednie świadectwa innych osób. Zawsze gdy proszę o wstawiennictwo - gdy spotykam się z ułomnościami, nałogami - czuję jego obecność i wsparcie - mówi Mateusz.

Chętnie opowiada o świętym Charbelu innym. Niewierzącym mówi wiele o cudach, bo to namacalny dowód. Wierzącym - daje w prezencie książeczkę z jego życiorysem i modlitwami. Zaznacza, że aby w pełni poznać świętego Charbela, nie tylko trzeba o nim poczytać, ale dobrze jest również udać się na pielgrzymkę jego śladami, zobaczyć rzeczywistość, w jakiej zakonnik na co dzień żył.

Mateusz jest jedną z tych osób, które w ostatnich latach w Polsce - w tym w Krakowie - zafascynowały się libańskim świętym. - Przeczytałem jego życiorys, bardzo mnie ujęło jego ascetyczne życie - to, jak się ubierał, jak jadał, jak się modlił. Ktoś, kto tak żył, musi być blisko Boga - podkreśla młody człowiek. - _A świadczy o tym wielka liczba cudów. One czynią z Charbela szczególnego orędownika - _dodaje Mateusz Kądzioła.

26-latek interesuje się kulturą chrześcijańską na Bliskim Wschodzie, a pewnego razu trafił na stronę poświęconą świętemu Charbelowi. Potem jeszcze przeczytał parę książek, jak też pojechał do Libanu na pielgrzymkę śladami ojca Charbela, prosząc o łaski dla siebie i bliskich.

Zwraca uwagę, że kult świętego Charbela w Polsce jest dwojaki. Jego propagator ks. Jarosław Cielecki zakłada Domy Modlitwy św. Chabrela. - Ludzie spotykają się w domach i modlą. Natomiast ksiądz Paweł Kubani, proboszcz parafii Świętego Krzyża, propaguje inny typ kultu: nabożeństwo, nowennę, mszę świętą. Składa się prośby i intencje - wymienia Mateusz.

Święty operuje

Pośród licznych cudów świętego z Libanu jest ten z końca XX wieku. Ojciec Charbel uratował wówczas sparaliżowaną kobietę Nochad al Hami, Libankę, u której stwierdzono także niedrożność tętnicy szyjnej. Lekarze nie dawali jej żadnych szans. Jeden z synów kobiety udał się do grobu świętego, cała rodzina się modliła. Wtedy przyśnił jej się św. Charbel, który wraz z innym zakonikiem zoperował jej szyję. Na szyi uzdrowionej Libanki pozostały rany i blizny. Odzyskała zdrowie.

Tak jak w sanktuarium w Libanie, tak też o uzdrowienia modlą się ci, którzy przychodzą na specjalne nabożeństwo w krakowskim kościele Świętego Krzyża. Odbywa się ono 30 dnia każdego miesiąca. Jest różaniec z czytaniem prośb i podziękowań, a następnie msza święta i po niej błogosławieństwo olejem św. Charbela, który proboszcz sprowadza z sanktuarium.

W ostatnim miesiącu były prośby o uzdrowienie od osób, które cierpią np. na ból kręgosłupa, od chorego z guzem trzustki, ale też o pracę, o macierzyństwo, o nawrócenie, dobre wybory czy nawet rozwój talentu. Wiele osób prosi mnicha o uwolnienie od lęków i depresji. W Krakowie świadectwo dawała już osoba, której święty poskładał rękę złamana z przemieszczeniem. Jest też np. małżeństwo, które z pomocą Charbela nie rozpadło się, przeciwnie - para na nowo przeżywa miłość i spodziewa się dziecka.

- Zawsze podkreślamy, że to nie św. Charbel uzdrawia, tylko Chrystus i __wara człowieka - mówi ks. Paweł Kubani.

Jest bardzo dużo intencji podawanych przez telefon, również można je przysyłać internetowo na adres e-mailowy parafii. Proboszcz zauważa, że ostatnio trudno jest już odmówić różaniec z odczytaniem prośb i podziękowań w godzinę. Kartek z nimi jest za każdym razem około 200 - 250. Nie wyrzuca się ich po nabożeństwie - są zbierane i zawożone do Libanu, gdy jedzie pielgrzymka do sanktuarium w Annaya.

Można z kościoła zabrać dla potrzebujących olej św. Chabrela. Przy czym proboszcz nie rozdaje go w

buteleczkach. - Zdarzało się już, że buteleczki z olejem były do kupienia na Allegro za 50 zł - wskazuje. Ksiądz znalazł inny sposób: przepoławia pałeczki z watą, zanurza w oleju, pakuje do maleńkich woreczków.

A gdyby proboszczowi ukazał się św. Charbel... O co by go zapytał? - Chciałbym! Zadałbym mu pytanie „po fachu”: jak być świętym i żyć w zjednoczeniu z Bogiem - odpowiada ks. Kubani.

Tajemnicza fotografia

W Libanie św. Charbel jest niemal na każdym skrzyżowaniu. Jego kult jest też bardzo rozpowszechniony w Rosji. Polacy pokochali go w ostatnich kilku latach.

Do krakowskiej świątyni, która ma relikwie pustelnika, przyjeżdżają specjalnie ludzie z Podhala, ze Śląska, ostatnio nawet specjalnie wybrała się tutaj osoba z Trójmiasta.

- Ponieważ św. Charbel wyprasza łaski, jestem pewien, że jego kult będzie się szerzył - mówi Mateusz Kądzioła.

Od zeszłego miesiąca wierni w Krakowie modlą się tu już przy relikwiach I stopnia, czyli z ciała - wcześniej kościół miał relikwie II stopnia, jakie stanowi np. kawałek materiału potarty o ciało świętego. Ksiądz Kubani planuje stworzenie w kościele miniołtarzyka z obrazem św. Charbela i umieszczenie w szklanej gablocie relikwii zakonnika.

Ojciec Charbel chodził zawsze z pochyloną głową i opuszczonym kapturem. I taki też jest jego wizerunek, wzorowany na zdjęciu. Trzeba jednak dodać, że za życia ten święty z Libanu nigdy nikomu nie dał się sfotografować. Ale...

W maju 1950 roku Charbel jednak postanowił się pokazać. Gdy przybyła do jego grobu grupa zakonników-pielgrzymów, zrobili sobie pamiątkowe zdjęcie. Po wywołaniu okazało się, że poza pięcioma osobami, które pozowały do zdjęcia, na pierwszym planie jest jeszcze postać mnicha, dodatkowa! Najstarsi zakonnicy, współbracia, rozpoznali w niej właśnie ojca Charbela.

=====